Nr. 87. Kraków, piątek 30 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Zgromadzenie lodowe

z porządkiem dziennym:

Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza

(referent tow. poseł **Ignacy Daszyński**)

odbędzie się

w niedzielę 1 kwietnia o godz. $10^1/_2$ przed południem w Krakowie w budynku cyrkowym (róg ul. Starowiślnej i Dietlowskiej).

Wrogowie reformy wyborczej przy robocie.

Głosowanie nad nagłością wniosków Schönerera i Wolfa w sprawie wyodrębnienia Galicyi skupiło wszystkich wrogów reformy wyborczej: szlachecką większość Koła polskiego, obie frakcye obszarników i niemieckich liberałów z grupy Pergelta. Ale wrogowie reformy wyborczej nie byliby zdołali o własnych siłach uzyskać liczby 155, względnie 154 głosów, a uzyskali ją jedynie dzięki temu, że niemiecka partya ludowa także głosowała za tym wnioskiem, chociaż nie można jej zaliczać do wrogów reformy wyborczej. Ci zaś liczyli właśnie na to, próbowali zapomocą niewinnej niby sprawy wyodrębnienia Galicyi obalić reformę wyborczą. Ale rachuby zawiodły. Nietylko bowiem większości $^2/_3$, ale nawet zwykłej większości nie zdołali uzyskać. Wprawdzie za nagłością wniosku Wolfa głosowało 154, a przeciw 147, to jednak do tej ostatniej cyfry doliczyć należy 17 posłów z Koła polskiego, którzy — krępując się j e s z c z e »solidarnością« Koła — wstrzymali się od głosowania. Było zatem 154 głosów za, a 164 głosów przeciw!

Ale z tego epizodu »wyodrębnienia Galicyi« jedno wynika: Wrogowie refermy wyborczej nie przebierają w środkach i całą siłą pary prą do udaremnienia tej reformy. Ludność pracująca w całem państwie z zapartym oddechem wyczekiwała na wynik debaty generalnej nad reformą wyborczą. Ta pozorna cisza ośmieliła intrygantów reakcyjnych wszelkich odcieni. Trzeba im znowu przypomnieć, że lud chce reformy wyborczej, że lud czuwa, że lud nie da się oszukać. Spokornieją ci panowie, gdy im się znów zrobi gorąco od setek i tysięcy zgromadzeń i demonstracyj ludowych! Wobec m a s y nie ostoi się intryga.

Battaglia posłem.

Tarnów, 28 marca.

Batalia wyborcza skończyła się zwycięstwem Battaglii. Zwyciężyła jeszcze raz korupcya, której wdzięcznem polem są kurye. W Galicyi niema w tem niespodzianki...

M y l i ł b y s i ę j e d n a k, k t o b y t e m u w y b o r o w i c h c i a ł p r z y p i s y w a ć j a k i e ś s z e r s z e z n a c z e n i e p o l i t y c z n e. Wróg reformy wyborczej zwyciężył nie dzięki swemu programowi, którego zresztą p u b l i c z n i e s i ę w y p i e r a ł, z a p r z e c z a j ą c n a z g r o m a d z e n i u p u b l i c z n e m w r a t u s z u, j a k o b y b y ł p r z e c i w n i k i e m r e f o r m y w y b o r c z e j, z a p r z e c z a j ą c, j a k o b y ż ą d a ł *junctim* m i ę d z y r e f o r m ą w y b o r c z ą a w y o d r ę b n i e n i e m G a l i c y i, p r z y z n a j ą c s i ę d o „c z t e r o p r z y m i o t n i k o w e g o“ p r a w a w y b o r c z e g o. Już z tego widać, że z jego wyboru nie można wyciągać żadnych wniosków politycznych, że specyalnie narodowi demokraci wyciągać ich nie mogą, bo była to w gruncie rzeczy m a s k a r a d a polityczna.

A cóż dopiero, jeżeli się przyjrzymy czynnikom, którym br. Battaglia zawdzięcza swoje zwycięstwo! Przedewszystkiem skonstatować należy, że i po przeciwnej stronie jest wina. Demokraci rozpoczęli akcyę z a p ó ź n o. W ostatniej chwili dopiero postawili kandydata, i to n i e z n a n e g o w mieście. Następnie zaś bardzo słabą rozwinęli agitacyę, nie robili prawie nic, podczas gdy za Battaglią poruszał starosta kler, kahał, magistrat, niebo i ziemię.

Stronnicy Battaglii pracowali znaną metodą galicyjską: korupcyą i terorem. Nie poszły na próżno „składki“ zbierane na wybór „rycerza przemysłu“... Korupcya święciła orgie przy tych wyborach i zdołała zwyciężyć dzięki zniepraweniu politycznemu części mieszczaństwa. Oprócz korupcyi złożyła się na mandat Battaglii także presya ze strony s t a r o s t y D u n a j e w s k i e g o, który otwarcie wystąpił za kandydatem przeciwnym rządowi. Oczywiście i staroście wolno mieć swoje przekonanie polityczne i nie naszą jest rzeczą wglądać w jego stosunek do swojego przełożonego rządu, ale nie wolno staroście nadużywać swego stanowiska urzędowego. P. Dunajewski przed wyborami wywierał presyę na tych z pomiędzy nauczycielstwa, którzy odważyli się popierać kandydaturę dra Hofmokla. A co się dopiero działo w dniu wyborów!... Magistrat obstawiony żandarmeryą i policyą, wszyscy komisarze zmobilizowani, na sali przez cały czas p. Dunajewski „czuwa“ nad wyborcami, przy urnie szpicle starościńscy...

Księża i kahalnicy, korupcyoniści i naganiacze zrobili barona Battaglię posłem na parę miesięcy. Zwyciężyła nie „narodowa demokracya“ lecz klerykalno-kahalno-magistracka korupcya.

Ale po raz ostatni! Gdyż tylko w „kuryi“ są możliwe podobne wybory. Przy następnych wyborach, które się odbędą na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania, korupcya i presya będą bezsilne...

Pan Battaglia będzie posłem przez parę miesięcy...

Z Rosyi i o Rosyi.

IV.

Według pojęć ciemnego chłopa rosyjskiego świat stoi na trzech wielorybach. Trzema zaś wielorybami, na których spoczywa Rosya, są: samowładztwo, prawosławie i narodowość wielkoruska. Z pomiędzy obrońców tej ostatniej trójcy wielorybiej najenergiczniej działa obecnie t. zw. „Związek narodu rosyjskiego“. Nie należy jednak sądzić, jakoby cała działalność tego „Związku“ sprowadzała się do gwałtów, napaści, rozbojów, mordowania socyalistów, żydów i wysyłania deputacyj do cara. Bynajmniej. „Związek“ ima się i walki „ideowej“, wyjaśniając masom, dlaczego właściwie należy rżnąć żydów, socyalistów itp. żywioły. Oto w Charkowie, na zebraniu „Związku narodu rosyjskiego“ jeden z jego przywódców w następujący sposób scharakteryzował pochodzenie i cele istniejących dziś partyj opozycyjnych i rewolucyjnych.

Buntownicy inorodcy i innowiercy — mówił — wypasieni chlebem rosyjskim żydzi, Polacy, Ormianie, Finlandczycy i t. p. chcą pozabijać te wieloryby, ażeby wszystko zagarnąć w swe ręce. Nazywają siebie postępowcami i liberałami. A wiecie co to jest „postępowiec“? Jest to taki, co się pcha naprzód. Co się zaś tyczy wyrazu „liberał“ — to pochodzi on od bożka pogańskiego „Libera-Bachusa“ — bożka pijaństwa i rozpusty. Czciciele bożka „Libera-Bachusa“ — liberałowie rozszarpywali zwierzęta i pożerali skrwawione mięso. Wyraz „liberał“ stworzony został u nas przez żydów, a liberałowie — są to ludzie, pozbawieni wszelkiego honoru, sumienia i moralności, rozpustnicy i łajdacy. Liberalna partya polityczna — znaczy to partya nad wyraz szkodliwa, partya, burząca społeczeństwo i państwo.

Bezwstydny pijanica, zawadyaka i rozpustnik, bożek pogański „Liber-Bachus“ zrodził u nas w Rosyi, czterech synów-liberałów i cztery córki-liberałki. Córki-liberałki to prostytucya, konstytucya, demokracya i republika. Synowie-liberałowie — to: socyalista, rewolucyonista, anarchista i ateista. Wszystkie te godne dzieci swego godnego rodzica, razem i w pojedynkę dały życie wszystkim tym liberalnym partyom, które obecnie siedzą na karku prawdziwych Rosyan. Oto są te partye: konstytucyonaliści, demokraci, konstytucyjni demokraci, socyalni demokraci, socyaliści-rewolucyoniści, anarchiści, ateiści i republikanie.

I jakżeż tu nie tępić i nie mordować zwolenników tych partyj, jeśli pochodzą one w prostej linii od bożka pogańskiego?

A jednak „uświadamianie“ to snać nie daje zbyt pokaźnych rezultatów, bo rząd, popierając usilnie „Związek narodu rosyjskiego“, zawsze jeszcze największe nadzieje pokłada nie w walce „ideowej“, lecz w nahajce i więzieniu.

Po wsiach wielkorosyjskich jeżdżą kozacy i w następujący sposób egzaminują chłopów co do ich prawomyślności. Kozak zatrzymuje spokojnie idącego chłopa trzypiętrowem specyficznie rosyjskiem przekleństwem i pyta:

— W Boga wierzysz?

— Wierzę.

— Cara uznajesz?

— Uznaję.

— Pieśni zakazane śpiewasz?

— Nie, nie śpiewam.

Po otrzymaniu tych odpowiedzi kozak puszcza w robotę nahajkę, poczem żegna pokrwawionego chłopa nową dawką trzypiętrowych wymyślań i odjeżdża, aby powtórzyć ten „egzamin“ z innym chłopem.

Czarna secina chłopa „uświadamia“, kozak sprawdza wyniki tego uświadomienia z pomocą nahajki, a spółka Durnowo-Witte pakuje do więzienia niedostatecznie uświadomionych co do świętości trzech wielorybów państwowości rosyjskiej.

Bieda tylko, że tych więzień jest w Rosyi stanowczo za mało. 70 tysięcy naiwnych, którzy uwierzyli w konstytucyę, rozepchano już po najrozmaitszych więzieniach. Sporo ludzi umiera w więzieniach. Wiesza się i rozstrzeliwa ich też nie mało. Wysyła się tysiącami — jak za najlepszych czasów Plewego — na Jakuty, do gubernij archangielskiej i wołogdańskiej, a jednak miejsca w więzieniach wciąż jeszcze brakuje. Chwycono się środka rozpaczliwego, mianowicie wypuszczono trochę więźniów, o których niewinności najzupełniejszej nikt ani na chwilę nie wątpił, ale i to nie pomogło. W końcu rząd przypomniał sobie szczęśliwie, że przecież twierdza szlisselburska stoi zupełną pustką, gdyż rozkaz „Najwyższy“ zniósł w nią więzienie, a szlisselburczycy, których nie pouwalniano na mocy lekkomyślnej amnestyi, zostali wywiezieni do innych katowni. Niech żyje więc Szlisselburg odrodzony! Ministerstwo wojny pospiesznie zabrało się do reperacyj w twierdzy szlisselburskiej, ażeby jak najprędzej znowu otworzyć jej gościnne bramy dla więźniów politycznych. Może zresztą zostanie ona zarezerwowana dla krnąbrnych posłów Dumy państwowej, dla poskromienia których nie wystarczy areszt domowy — ten najnowszy przywilej posła rosyjskiego.

Zresztą, czy się na samym areszcie domowym skończy, jeszcze nie wiadomo. Oto pisma petersburskie donoszą, że dnia 21 marca przed gmachem pałacu taurydzkiego, gdzie się będą odbywały posiedzenia Dumy, około godziny 3 zjawił się oddział artylerzystów z czterema jaszczykami, ale bez armat, który odbywał następnie manewry, ćwicząc się w rozmaitych obrotach, co zgromadziło wielkie tłumy publiczności. Czyżby rząd Durnowo-Witte chciał na seryo zbombardować Dumę w razie jakichś ekscesów?

Duma rosyjska otrzymała nieznane w innych ciałach parlamentarnych aparaty elektryczne do głosowania. Za naciśnięciem guzika aparat daje odpowiedź: „tak“, lub „nie“. Ktoś puścił dowcipną pogłoskę, że aparaty te są tak urządzone, aby automatycznie głosowały stosownie do chęci rządu.

Exul.

Listy warszawskie.

Warszawa, 27 marca.

Rewizye uliczne. — Niewinnie zraniona. — 450 podań o pisma. — Masowa rewizya w Łodzi.

Od kilku dni, a zwłaszcza od dziś, nawet na pierwszorzędnych ulicach, jako to: Nowym Świecie, Krakowskiem Przedmieściu i w alejach każdego policyanta posterunkowego strzeże po dwóch żołnierzy z karabinami, ustawionych z obu stron ulicy. Po zmianie posterunków ci sami żołnierze odprowadzają policyantów do cyrkułów, tak, iż faktycznie policyanci przestali się ukazywać na mieście bez opieki żołnierzy zbrojnych.

Do rewizyj ulicznych tymczasem używani są policyanci nowo-utworzeni konni, którzy obecnie jeszcze koni nie mają, a zaopatrzeni w karabiny z bagnetami, chodzą wraz ze szpiclami i dokonywują w najruchliwszych punktach miasta wśród przechodniów rewizyi osobistej. Wczorajszy dzień zwłaszcza odznaczał się bardzo wielu rewizyami, które w dzielnicach żydowskich trwały do późnej nocy.

W niedzielę, o godzinie 4 po południu, stojący na rogu ulicy Marszałkowskiej i Próżnej żołnierz patrolowy zaczepił przechodzącego studenta, niewiadomego nazwiska, celem zrewidowania go. Zaczepiony momentalnie wyjął z kieszeni rewolwer i wystrzelił do żołnierza, a następnie rzucił się do ucieczki w stronę placu Grzybowskiego. Kula przeszyła czapkę żołnierza i zrzuciła mu ją na trotuar. Żołnierz wystrzelił za uciekającym. Strzał chybił, a kula karabinowa, przeleciawszy wzdłuż ulicę Próżną, zraniła ciężko przechodzącą placem Grzybowskim 34-letnią robotnicę Goldę Epfel.

Nowe pisma i różne wydawnictwa mnożą się z dniem każdym. Wczoraj do wydziału prasowego przy kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora wpłynęło 450-te podanie w sprawie nowych pism lub zmian w istniejących. Z ogólnej liczby podań załatwiono dotychczas 425.

Z Łodzi dowiaduję się, że w nocy dzisiejszej policya przy gromadnym udziale wojska otoczyła całe Bałuty i Zubardz, oraz terytoryum gminy Radogoszcz i wszystkie te miejscowości zrewidowała. Zaaresztowano mnóstwo osób.

Z CARATU.

W sprawie kradzieży miliona rubli.

Podług informacyi »Słowa« petersburskiego, wpadnięto na ślad sprawców ograbienia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Moskwie. Są to nie rewolucyoniści, lecz złodzieje zawodowi, którzy przyjechali umyślnie do Moskwy z Warszawy i zagranicy.

Inne gazety jednak dotychczas nie potwierdzają tej wiadomości. Aresztowano dotychczas w tej sprawie 15 osób, lecz okazało się, że nie mają one nic wspólnego z nią. Wczoraj aresztowano funkcyonaryusza jednego z większych banków w Moskwie i przy rewizyi znaleziono 10 tysięcy rubli nowemi stu- i pięciuset-rublówkami.

Opowiadają zabawny szczegół. Oto w chwili, gdy popełniano kradzież, koło banku przechodził jeden z urzędników i przez okno zobaczył, jak wszyscy urzędnicy stali z podniesionemi do góry rękami. Pomyślał sobie, że powołują ich do przysięgi i poszedł spokojnie dalej.

Śledztwo w sprawie Spiridonównej.

W sprawie torturowania Spiridonównej wszczęto śledztwo sądowe.

Pogłoski o dymisyach.

»Wieczernij głos« notuje pogłoskę o mającej nastąpić dymisyi ministra spraw wewnętrznych Durnowo i admirała Czuchnina. Toż pismo zapewnia, że oficerom pozwolono aresztować na ulicy każdego, kto wyda się im podejrzanym, i pozbawić go wolności na czas nie dłuższy nad dobę.

Gapon chce się usprawiedliwiać.

Gapon w celach rehabilitacyi zamierza pociągnąć do odpowiedzialności sądowej wszystkich tych, którzy przeciw niemu występowali z oskarżeniami w prasie.

Armia zapasowa... dla rewolucyi.

Podług obliczeń inspekcyi fabrycznej, opartych na wykazach fabryk i zakładów przemysłowych, znajduje się obecnie w Petersburgu 19000 robotników, pozbawionych zajęcia. Subjektów zaś handlowych, nie mających obecnie posad, narachowano w Petersburgu 8500.

Choroba Wittego.

Jak wiadomo, zagraniczni bankierzy, udzielający kredytu zgniłemu caratowi, liczą najwięcej na osobę W i t t e g o, w której upatrują niemal jedyną dla siebie gwarancyę. Okazuje się jednak, że ta ich rękojmia nie jest tak pewna, jak im się zdaje.

Oto »Krytyka« podaje w marcowym zeszycie następujące informacye p. t. »Do psychologii i patologii hr. Wittego«:

„Ze źródła absolutnie pewnego piszą nam co następuje:

Wiele z tego, co się teraz dzieje w Rosyi, daje się objaśnić przymiotami osobistymi ludzi stojących na czele. Właściwości moralne i umysłowe głównego przedstawiciela firmy i nominalnego „samowładcy“ są znane całemu światu, czytającemu pisma polityczne i oryentującemu się w położeniu Rosyi obecnej. Nie są też dla nikogo niespodzianką czyny bohaterskie ministra

spraw wewnętrznych p. Durnowo, który wsławił się historyą z owsem skarbowym i który, kiedy mu plują w oczy, powiada, że to rosa niebieska. Nareszcie dzieje ostatnich miesięcy oświetliły ostatecznie premiera ministrów hr. Wittego, jako cynika i okrutnika w środkach nie przebierającego. Rzadko jednak komu wiadomo, że te jego przymioty znajdują się w ścisłym związku z jego zastarzałą a nieuleczalną chorobą, nabytą przezeń przed przeszło 30 laty.

Na wszystkich prawie karykaturach hr. Witte bywa przedstawiany jak gdyby z nosem obcym, przyprawianym. Tymczasem jest to omyłka. Ma on nos własny i wyrosły na jego obliczu jeszcze w żywocie matki. Tylko, że ten biedny nos jest cierpiący. Stracił on wewnątrz chrząstkę, stanowiącą przegródkę między dwiema dziurkami i skutkiem tego zapadł się i stał się krzycząco spłaszczonym. Prócz tego barwą swoją mocno odbija od najbliższego otoczenia. Ze względu na potworność wyglądu nosa hr. Wittego, który przyszłej, choć mało prawdopodobnej „Dumie państwowej“ chciałby się zaprezentować jak najkorzystniej, przygotowuje się przez lekarzy operacya, polegająca na wstawieniu sztucznej przegródki do nosa hrabiowskiego.

No, ale nos, to tylko smutny objaw i jeden ze skutków ogólnego rozstroju. Jak całą Rosyę nurtuje mikrob bezprawia i samowoli, tak znowu organizm jej premiera ulega rozkładowi od zaszczepionego weń przed przeszło 30 laty syfilisu. Zaszczepienie musiało być gruntowne, gdyż żadne lekarstwa nie pomagają, choć prawdopodobnie opóźniają zwycięski pochód choroby. — W każdym razie hrabia Witte ma dziś już *lues cerebri*, a rozwijającemu się paraliżowi postępującemu towarzyszy bezgraniczna megalomania, czyli obłęd wielkości, oraz początek obłędu prześladowczego. Rzecz prosta, że tego rodzaju choroba sprzyja niezmiernie ostatecznemu zanikowi poczuć moralnych, które zresztą nigdy zbyt obficie nie zdobiły znakomitego „męża stanu“.

Paraliż postępowy hr. Wittego doskonale harmonizuje z paraliżem postępowym całego państwa rosyjskiego“.

Obecnie otrzymujemy z Petersburga z poważnego i zupełnie pewnego źródła informacye potwierdzające całkowicie powyższe doniesienie »Krytyki« i uzupełniające je następującymi szczegółami:

„Dopiero w tych dniach wyszło na jaw, że część jednej ze szczęk hr. Wittego dość już dawno wygniła i spróchniała i musiała być zastąpioną przez złotą szczękę. Operacyi tej dokonał jeden ze znakomitych specyalistów w Paryżu. W ostatnich czasach proces próchnienia i gnicia szczęki poszedł dalej, a zaniepokojony premier „najpotężniejszego mocarstwa“ zwrócił się o pomoc do tego samego specyalisty. Na nieszczęście sam hr. Witte nie może się obecnie ruszyć z Petersburga, więc prosił specyalisty o przyjazd. Specyalista ten jednak nie mógł opuścić Paryża i przybyć osobiście, ale za to przysłał swego asystenta.

Jeden ze znakomitych psychiatrów petersburskich, całkiem niezależnie od przyczyn fizyologicznych, znajduje u hr. Wittego objawy nienormalności psychicznych. Przedewszystkiem mamy niezbite dowody zupełnego zaniku u hr. Wittego tak zwanego zmysłu moralnego. Jest on obecnie człowiekim organicznie niemoralnym, a raczej pozamoralnym. Następnie powiedzenie „ja wiem, jak zbawić Rosyę“ dowodzi, zdaniem owego psychiatry, skończonego obłędu wielkości (megalomanii). Gdyby się tak wyrażono w towarzystwie prywatnem, przy szklance herbaty, to możnaby to poczytać za blagę lub żart niewinny. Ale p. Witte zwrócił się z temi słowy na przyjęciu urzędowem, do ludzi, którzy przyszli pomówić z nim poważnie o sprawach pierwszorzędnego znaczenia dla teraźniejszości i przyszłości Rosyi“.

Nowa wojna rosyjsko-japońska?

Gazeta »Strana« ogłasza rozmowę z jednym z wyższych urzędników. Dygnitarz ten twierdzi, że jeszcze tej wiosny należy się spodziewać wybuchu nowej wojny rosyjsko-japońskiej. Japonia zajmie bezwarunkowo północną połowę Sachalinu, okręg nadmorski i Kamczatkę, na co musi Rosya odpowiedzieć wypowiedzeniem nowej wojny. Dlatego też zatrzymano w Mandżuryi 350 tysięcy żołnierzy.

»Nowoje Wremia« również zaczyna już przebąkiwać o możliwości nowej wojny (!).

Przegląd polityczny.

Głosowanie nad wnioskiem wszechniemców wywołało rozdwojenie w Kole polskiem. Znaczna liczba posłów, między nimi i minister Piętak, nie poszła wprawdzie za komendą komisyi parlamentarnej, ale też nie wyjawiła po męsku swego odrębnego zdania; wybrali oni znany i praktykowany środek: wyszli za drzwi. Zrobili to posłowie: Rotter, Doboszyński, dr. Grek, ks. Pastor, Danielak, Stwiertnia, ks. Żyguliński, Roszkowski, Wojtyga, Jabłoński, ks. Wlazowski, Fijak, Potoczek, Szajer, Opydo, Seinfeld i Piętak, a więc: demokraci, centrowcy i stojałowszczycy. Poseł Petelenz był nieobecny. Z Rusinów głosował za nagłością Dłużański (poseł z gmin wiejskich Kołomyja Śniatyn), który wystąpił z klubu południowo-słowiańskiego, do którego posłowie ruscy należą. Z Koła polskiego głosowali więc za nagłością wszyscy szlachcice w kompanii dra Głąbińskiego. Wszystkie pisma wiedeńskie, „Presse“, „Zeit“, „Arbeiter-Zeitung“, „N. W. Journal“, napadają ostro na koalicyę polsko-wszechniemiecką, a półurzędowy „Fremdenblatt“ nazywa tę kombinacyę „awanturniczym sojuszem“. W ostatniej chwili postanowiło niemieckie centrum katolickie pod wpływem posła Ebenhocha głosować przeciw nagłości, nie chcąc pójść pod komendę twórcy ruchu „Los von Rom“ Schönerera.

Z sejmu pruskiego. W sejmie pruskim toczyły się we środę obrady nad memoryałem o wykonanie ustawy z 26 kwietnia 1886 r., dotyczącym popierania osad niemieckich w Prusiech zachodnich i W. Ks. Poznańskiem w roku 1905. W ciągu dyskusyi zaznaczył poseł Dziembowski, że ustawa z r. 1904 doprowadziła do nadużyć najgorszego rodzaju. W praktyce doprowadziła ona do tego, że obecnie Polak nie może budować domów mieszkalnych. Ponieważ minister zapewniał, że zbada zarzuty, mówca domaga się wyjaśnień, zwłaszcza że najgorszem złem jest zwiększanie niepewności prawnej. Mówca przytacza także szereg konkretnych wypadków prześladowania Polaków.

Minister rolnictwa odpowiedział, że przy bliższem rozpatrzeniu poprzednich zarzutów sprawa przedstawia się mu w całkiem innem świetle. Polakom chodzi o bardzo misternie obmyślane obejście ustawy, przeciw czemu rząd musi stanowczo wystąpić. Walka na wschodzie nie jest wynikiem ustawy, ale ciągnie się setki lat. Rząd walkę o utrzymanie niemieckości na wschodzie będzie dalej prowadził wszystkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami.

Przegląd społeczny.

Walka o Kasę chorych. Z Borysławia piszą nam: We wtorek 27 b. m. wieczorem odbyło się zgromadzenie w sali stowarzyszenia w sprawie projektu założenia kas korporacyjnych w powiecie drohobyckim. Salę wypełnili po brzegi tak majstrowie różnych zawodów, jakoteż i robotnicy. O kasach korporacyjnych referował tow. Maciej Wohlfeld. Mówca w długiem swem przemówieniu wykazał ściśle i rzeczowo, opierając się na cyfrach i datach statystycznych, bezpodstawność kas korporacyjnych, szczególnie zaś w powiecie drohobyckim, gdzie drobny przemysł i handel przechodzi co kilka miesięcy odmiany. Następnie wykazał mówca szkodliwość takich kas, szczególnie dla robotników, którzy z jednej strony tracą należyte zabezpieczenie, z drugiej zaś strony stają się bardzo zależnymi od majstrów. Dla uczciwych majstrów takie kasy nie przedstawiają żadnej wartości, natomiast leżą one w interesie tych kilku drabów, którzy chcą tak, jak dawniej, kraść albo nie płacić wkładek. Przy końcu swego przemówienia napiętnował referent w ostry sposób stanowisko starosty Bobrzyńskiego, który rzuca się jak opętany i mszcząc się za to, że socyaliści dali mu wreszcie radę, pozwala bandom chuliganów napadać na stowarzyszenie socyalistyczne.

Po referacie tow. Wohlfelda wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos robotnicy i majstrowie. Dyskusya była spokojną i rzeczową — wszyscy mówcy oświadczyli się przeciw założeniu kas korporacyjnych.

Powaga i spokój zgromadzenia imponowały wszystkim.

Towarzysze nasi zwołują na sobotę ludowe zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym. Przypuszczamy, że obrady będą tak samo poważne i rzeczowe, jak na tem ostatniem zgromadzeniu, z góry jednak oświadczamy, że na prowokacye bandy rozbójników odpowiemy w trochę energiczniejszy sposób, niż nasi towarzysze z Drohobycza.

Robotnicy malarscy w Samborze rozpoczęli akcyę celem uzyskania podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Wobec tego wzywa się wszystkich robotników malarskich, by aż do odwołania tej notatki do Sambora za robotą się nie zgłaszali.

Strejk bronzowników w Samborze. Piszą nam z Sambora: Nawiązane przed kilku dniami za pośrednictwem komisarza Gostkowskiego pertraktacye z braćmi Jurkiewicze, rozbiły się o złą wolę tych ostatnich. Nie mogąc wprost odrzucić skromnych żądań robotników starali się malowaną dobrodusznością ująć tychże, zapewniając słowem „uczciwych ludzi“ (lecz nie swojem?), że z nadejściem lepszych czasów sami polepszą warunki pracy. Widząc jednak, że robotnicy nie dadzą się już wziąć na puste obietnice, przystąpili do układania ugody, przy której stylizowaniu okazali taką dozę wykrętności i perfidyi, na jaką chyba wypieszczeni wyzyskiem drobni przemysłowcy zdobyć się mogą. Do głębi też oburzeni tem podstępnem postępowaniem robotnicy postanowili kontynuować strejk i nie uronić ani krzty ze swoich żądań, aż do zupełnego zwycięstwa. Duch wśród strejkujących doskonały. Żywimy nadzieję, że swą wzorową solidarnością złamią wkrótce upór pracodawców. Na tem miejscu chcielibyśmy też zwrócić uwagę p. Herzigowi Wiesenbergowi, by nie wtykał nosa do nie swoich rzeczy, bo on ma wszelkie powody, ażeby ... milczeć.

W Podwołoczyskach wybuchł we środę 27-go b. m. strejk robotników zatrudnionych przy magazynowaniu jaj. Strejkuje 60 ludzi, powodem strejku jest wyzysk ze strony pracodawców. Robotnicy żądają podwyższenia płacy i ludzkiego obchodzenia się z nimi.

KRONIKA.

Słuszne skargi. Donoszą nam, że podział kwoty 3000 K przeznaczonej przez krakowską radę miejską dla służby miejskiej nie nastąpił wedle zasad ścisłej sprawiedliwości. I tak n. p. z pomiędzy robotników gazowni miejskiej dostali zapomogę robotnicy lepiej płatni, podczas gdy lampiarze, pracujący za 1 K 20 h dziennie nic nie dostali. Jesteśmy przekonani, że nastąpiła tu jakaś omyłka i zwracamy na nią uwagę odnośnych czynników, które nie powinny dopuścić do skrzywdzenia ludzi dniem i nocą za liche wynagrodzenie pracujących.

Smutna statystyka. Krajowy związek straży pożarnych wydał statystykę pożarów w Galicyi za r. 1905. Ogółem było 1052 pożarów, których ofiarą padło 2266 domów, 2995 budynków gospodarskich, 42 zakładów przemysłowych, 7 kościołów, oraz 10 ludzi. Szkoda ogólna wynosiła przeszło 5 milionów koron, z czego ubezpieczenia pokryły tylko 2,342.000 K.

Majtek z „Potemkina“ przed sądem galicyjskim. Georgi Bereznow, podoficer zbuntowanego pancernika „Potemkina“ po poddaniu się okrętu dostał się wraz z towarzyszami do Rumunii, skąd pieszo udał się do Stanisławowa. Tu aresztowany za włóczęgostwo, został przez sąd uwolniony, a ludzie złożyli się na niego i wręczyli mu trochę pieniędzy. Bereznow pojechał do Jezupola, gdzie gruntownie się upił, poczem zaczął wyprawiać awantury, odgrażając się „Lachom i jewrejom“ i grożąc, że „cesarza wysadzi dynamitem“. Przed kilku dniami stanął ponownie przed trybunałem w Stanisławowie oskarżony o obrazę majestatu, niebezpieczne pogróżki itd. Trybunał uwolnił go jednak od tych zbrodni, tylko za pijaństwo skazał go na jeden miesiąc aresztu.

Zastrzelenie złodzieja przez księdza. Przed kilku dniami zakradł się do kościoła w Glinnej Nawaryi pod Lwowem złodziej, który skradł ze skarbonki znaczniejszą kwotę. Zbudzeni światłem, weszli miejscowy proboszcz i kościelny do kościoła, a gdy złodziej rzucił się na nich, dobył ksiądz rewolweru i zastrzelił go na miejscu.

Klerykalna agitacya. Po wsiach i okolicy Brzeska — jak donosi „Kuryer lwowski“ — poczyna się objawiać silna agitacya duchowieństwa, w kościele i poza kościołem, przeciw ruchowi ludowemu oraz reformie wyborczej. Przy tej sposobności używają oni najwstrętniejszych wyzwisk, oraz kalumnij, które rzucają szczególnie na posła Bojkę i Stapińskiego.

W Szczepanowie omal kościół się nie wali od gromów tamtejszego proboszcza, ciskanych pod adresem ludowców. W Jasieniu dzieje się ta sama historya, z tą różnicą, że tam po wstępnych próbach z ambony, miejscem agitacyi księżej jest budynek gminny; kolportaż księżopańskich gazet i broszur uprawiany przez miejscowego proboszcza aż wstręt budzi u włościan rozsądniejszych, tembardziej, że ksiądz, strasząc chłopów parobkami przed reformą wyborczą, nie spostrzegł się, że w Jasieniu nie ma ani jednego gospodarza, któryby posiadał tak rarytną osobę, jaką jest parobek w dzisiejszych czasach, zwłaszcza na wsi!

Usiłowane samobójswo przez zagłodzenie się. Trzy siostry Hofówny, zamieszkałe we Wiedniu, usiłowały odebrać sobie życie przez zagłodzenie się. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miała być utrata narzeczonego przez jedną z sióstr. Wszystkie trzy po utracie rodziców mieszkały wspólnie i uczciwą pracą zarabiały na życie. Gdy przez kilkanaście dni nie pokazywały się, posłali sąsiedzi po policyę, która znalazła kobiety zupełnie wycieńczone i bliskie śmierci. Przewieziono je do szpitala i jest nadzieja uratowania ich.

Z życia amerykańskiego. Szajka bandytów włoskich, uprawiająca od szeregu lat uprowadzanie dzieci bogatych rodziców dla wymuszenia okupu, znowu dała znak życia. Ubiegłej niedzieli uprowadzono syna bankiera Bozuffie'go, a w kilka dni przysłali 2 listy: jeden od siebie, drugi od dziecka, w których żądają 20 tysięcy dolarów okupu, grożąc w przeciwnym razie zabiciem dziecka. Zawiadomiona policya nie może wobec tej groźby robić energicznych poszukiwań, a zrozpaczeni rodzice nie mogą z drugiej strony takiej sumy zapłacić. Stało się to nie w puszczy, ale w Nowym Jorku.

Sensacyjne samobójstwo. Żona profesora uniwersytetu wiedeńskiego Teodora Beera, zasądzonego za zbrodnię przeciw obyczajności na 2 miesiące więzienia, zastrzeliła się w swym pałacu w Szwajcaryi. Beer uzyskał odroczenie swej kary do 29 b. m. i miał we czwartek karę rozpocząć. Beerowa od dłuższego już czasu była wielce rozdrażnioną, twierdziła, że mąż jej jest niewinny i że wszystkiemu winien pewien wysoki funkcyonaryusz państwowy, który jej męża prześladuje. Wybierała się nawet do Wiednia i odgrażała, że tego funkcyonaryusza zastrzeli, aby pomścić się za swego męża. Rodzina pilnie jej strzegła. Przed dwoma tygodniami usiłowała odebrać sobie życie przez przecięcie żył, ale ją uratowano. Przed trzema dniami jednak dokonała swego zamiaru zastrzeliła się.

Okrutny morderca. Dnia 24 b. m. było miasteczko Plauen w Saksonii widownią strasznego wypadku. O godzinie 6 rano przyszedł robotnik Thoss, znany awanturnik, nieżyjący z swą żoną, do jej mieszkania i zażądał pieniędzy. Gdy mu odmówiła, wyciągnął rewolwer i dwoma strzałami zranił ją ciężko, następnie zranił teściową, a żonę dobił siekierą. Siostra Thossowej uciekła do komórki, zamknęła się tam i otworzywszy okno na ulicę, wołała rozpaczliwie o pomoc. Czterej mężczyźni z pośród tłumu, który zgromadził się tymczasem na ulicy, podsunęli się pod okno i wołali, ażeby dziewczyna skoczyła z drugiego piętra, a oni ją pochwycą. Wtedy Thoss zaczął strzelać do nich. Restaurator Reichelt padł ciężko ranny, ale dziewczyna skoczyła przez okno i została przez pozostałych trzech mężczyzn tak zręcznie pochwyconą, że nie odniosła żadnego szwanku. Szwagrowa Thossa uciekła, a wybawcy jej zabrali ciężko rannego Reichelta, niosąc go pośród ciągłych strzałów, z których jeden zranił ciężko krawca Petersohna. Szybko uniesiono i jego, a tymczasem zbrodniarz nieustannie strzelał. Przybył oddział sanitarny z wozem i zabrał, oprócz wymienionych już, jeszcze czterech rannych. Wreszcie policya zamknęła ulicę, a Thoss zaczął strzelać do przeciwległych okien, gdzie wybił 23 szyby. Nagle zjawił się z dzieckiem swojem na lewej ręce i trzymając w prawej rewolwer, chciał dziecko rzucić na bruk. Komendant oddziału sanitarnego Weichmann, otuliwszy się w kołdrę, podbiegł pod okno, ażeby dziecko pochwycić. Jakoż po chwili zbrodniarz wyrzucił dziecko, które Weichmann szczęśliwie pochwycił i uniósł na bezpieczne miejsce wśród strzałów ze strony zbrodniarza.

Po 2 godzinach wydobył się z okien pomieszkania Thossowej dym. Zbrodniarz podpalił je, oblawszy naftą wszystkie przedmioty. Przybyła straż ogniowa, a później wojsko. Straż ogniowa z sąsiedniego domu dostała się na strych domu, gdzie mieszkała Thossowa, i przebiwszy powałę, zalewała pokoje wodą. Wreszcie dostano się do pomieszkania. Zwłoki żony Thossa były zwęglone, matka jej wydawała jeszcze jęki, a zbrodniarz siedział skulony w kącie, ranny śmiertelnie od dwóch strzałów. Przewieziono go do szpitala, a po drodze dowiedziano się, że restaurator Reichelt umarł. W pokoju znaleziono trzy paczki, zawierające 143 naboi, 350 nabojów wystrzelał zbrodniarz.

Policya sądziła, że ma do czynienia z obłąkanym i dlatego nie pozwoliła strzelać do zbrodniarza, tymczasem okazało się, że Thoss jest umysłowo zdrowy i plan zbrodni obmyślił z góry. Opowiadał, że wymorduje całą rodzinę żony, ale przedtem urządzi polowanie na ludzi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Pelleas i Melisanda“, poemat dram. w 5 aktach M. Maeterlincka (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu: „Po śmierci cioci“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego; o godz. 7 wieczorem „Kajetan Węgierski“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: inż. Franciszek Tuziak: „Rozwój i zastosowanie światła“ (ilustrowane demonstracyami).

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

Tow. Stanisław Szpotański dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem w lokalu oddziału młodzieży Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43, II. p.) wygłosi odczyt p. t. „Przyszłe powstanie Polski“ przez członka Gromady Humańskiej. Wstęp 20 h.

— **Piękne bajki** dla dzieci małych i dużych opowiadać będą p. Ordon Sosnowska i p. Węgrzyn dziś, w piątek, w sali hotelu Saskiego o godz. 5 po południu. Ceny miejsc: dla dorosłych 2 K i 1 K, dla dzieci 1 K i 40 h.

— **Koncerty.** Koncert Barcewicza dziś, w piątek, w sali starego teatru zapowiada się świetnie. Program koncertu zawiera utwory Bacha, Beethovena, Wormsera, Wieniawskiego, Statkowskiego, Landowskiej i Czajkowskiego. Przyjmujący udział w koncercie pianista z Warszawy prof Golmer odegra kilka kompozycyj naszych twórców. Jutro, w sobotę, mistrz skrzypiec Barcewicz koncertuje w Tarnowie.

Pp. Franciszek i Magdalena Dulongowie, para dystyngowanych śpiewaków, cieszących się wielkiem uznaniem w europejskim ruchu muzycznym, wypełnią swemi produkcyami wieczór pieśni, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego, w sali starego teatru, w najbliższy poniedziałek (dnia 2 kwietnia). Państwo Dulongowie zaprodukują szereg pieśni Schumanna, Schuberta, Mendelssohna, Czajkowskiego, Griega, Weingartnera, a nadto dawno już w Krakowie z estrady koncertowej niesłyszany rodzaj produkcyj wokalnych w artystycznem odtworzeniu duetty Corneliusa, Bramhsa, Schumanna, Boity i t. d. Bilety na tę wysoce interesującą produkcyę sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych.

Stańczycy
przeciw pomnożeniu mandatów krakowskich.

Stańczykowska większość krakowskiej Rady miejskiej odrzuciła wniosek posła Daszyńskiego o pomnożenie mandatów poselskich z Krakowa na 5. Wnioski komisyi statutowej. które były przedmiotem obrad Rady miejskiej w czwartek 29 marca, czytelnicy »Naprzodu« już znają. Większość komisyi proponowała wprost przejście do porządku dziennego nad wnioskiem tow. Daszyńskiego, mniejszość zaś proponowała przyjęcie wniosku Daszyńskiego z ewentualnymi dodatkami, ograniczającymi go do lewego jedynie brzegu Wisły.

Galeryę Rady zapełniła liczna publiczność, ciekawa usłyszenia nareszcie tych »argumentów« stańczyków za upośledzeniem Krakowa co do liczby mandatów i przeciw przyłączeniu przedmieść Krakowa do miasta pod względem wyborczym.

Ale to, co usłyszała z ust »referenta« dra Muczkowskiego (nie mającego nawet takiego pojęcia o kwestyach prawa wyborczego, jakie dziś ma już nawet analfabeta-robotnik!) i z ust głównego (i jedynego obecnie) przywódcy politycznego stańczykowskich radców p. Jaworskiego — było tak marną gadaniną, że argumentów pozostali stańczycy i nadal dłużni. Dość przytoczyć, że »referent« p. Muczkowski nie umie odróżnić »proporcyonalnego« prawa wyborczego od »pluralnego«, a argumentacya« p. Jaworskiego streszczała się w tem, że konserwatyści nie mają potrzeby stwarzać mandatu dla socyalistów.

Słusznie odpowiedział mu p. poseł Rotter, że i te mandaty, które wykroił namiestnik, nie są tak pewne dla stańczyków, że i w śródmieściu prawdopodobnie zwycięży socyalista. Posła Daszyńskiego nie było na posiedzeniu Rady miejskiej, bo nie mógł przyjechać w tym dniu z Wiednia, gdzie go zatrzymały ważne obowiązki. Wniosku jego bronili dr Gross, oraz poseł Rotter, który rzeczową i ciętą dał odprawę stańczykom, tudzież pp. Bartoszewicz i Konopiński.

Paradnym był dr Rafał Landau, który, udając wielkiego obrońcę żydowstwa, oświadczył, że dlatego głosuje przeciw wnioskowi Daszyńskiego, bo boi się, żeby Płaszów nie przyłączono do — Kazimierza! Oczywiście nie znajdzie się nikt tak głupi, ktoby seryo brał te »obawy« i wierzył, że dr Rafał Landau takie obawy ma naprawdę. Była to tylko równie naiwna, jak bezczelna finta dla upozorowania lokajstwa kahalników wobec konserwatystów, ale zupełnie bezskuteczna, bo przejrzysta. Czy takie zachowanie się kahalników nie oburzy słusznie ludności miasta, a zwłaszcza mieszkańców gmin podmiejskich — którzy dotkliwie na własnej skórze odczują wyrządzoną im krzywdę — i czy nie przyczyni się do wzmożenia antysemityzmu? Na tym przykładzie mogą żydzi widzieć naocznie, kto najgorliwiej wywołuje antysemityzm i jak dla żydów samych szkodliwą jest polityka kahalników...

W imiennem głosowaniu odrzuciła klerykalno-kahalna większość rady wniosek posła Daszyńskiego 35 głosami przeciw 15. Teraz naturalnie Niemcy i Czesi powiedzą słusznie w parlamencie, że Galicyi nie należy pomnożyć mandatów, skoro rada miejska duchowej stolicy Polski nie chce dla siebie pomnożenia mandatów. Dla utrącenia reformy wyborczej woła hr. Dieduszycki o 129 mandatów dla Galicyi — ale tam, gdzie naprawdę idzie o pomnożenie liczby mandatów galicyjskich, tam stańczycy oświadczają się za pokrzywdzeniem mandatowem miasta i kraju! Dwulicowość ich polityki wobec reformy wyborczej ujawniła się tu w całej pełni.

Jako *curiosum* warto jeszcze podnieść, że kamienicznik Stachowski (właściciel ulicy Stachowskiego) głosował w Radzie miejskiej za tem, by jego lokatorzy głosowali nie z Krakowem, ale z Dobczycami!

* * *

Oto sprawozdanie z posiedzenia:

Dr. **Muczkowski** referował wniosek większości komisyi statutowej o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Daszyńskiego w sprawie pomnożenia mandatów poselskich do parlamentu z miasta Krakowa. Radzie miejskiej brak legitymacyi do występowania w interesie ludności podmiejskiej, która ma swoje rady gminne do tego powołane. Przyłączenie tych gmin do Krakowa nie jest jeszcze dziś aktualnem i niewiadomo, które gminy zostaną przyłączone, a uchwalenie wniosku Daszyńskiego przesądzałoby tę sprawę. Ludności rolniczej tych gmin nie należy do miasta przyłączać, tylko ludność zbliżoną do miejskiej, a więc nie całe gminy. Przez przyłączenie tych gmin do okręgu miejskiego, zmieniłby się musiała konfiguracya okręgów wyborczych w całej Galicyi (!), a to wywołałoby zamęt, którego właśnie obecnie unikać należy... Wkońcu po wcieleniu tych gmin do Krakowa, będą przecież wcielone gminy głosowały z Krakowem.

Dr **Gross** referuje wniosek mniejszości komisyi, zaznaczając, że w motywach referenta większości niema ani jednego racyonalnego. Konserwatystom idzie tylko o to, żeby socyalista nie miał tam mandatu. W gminach podmiejskich przyrost ludności w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 53%, nie jestto zatem przyrost ludności rolniczej, która bardzo powoli przyrasta; tam jest przyrost miejskiej ludności, która się tam wyprowadza z powodu drożyzny mieszkań w mieście. Chcąc nawet tylko 4 mandatów, trzeba żądać 5. Koroną wywodów referenta większości komisyi jest argument, że ta zmiana wywołałaby zmianę konfiguracyi okręgów wyborczych w całej Galicyi. Dlaczegoż nie odrazu w całej Austryi i w trójprzymierzu? Ponieważ przeciw wnioskowi Daszyńskiego nie został przytoczony żaden argument, przeto wniosek Daszyńskiego należy uchwalić. Gdyby jednak mimo to wniosek Daszyńskiego miał trafić na opór, na ten wypadek poleca mówca ewentualny wniosek dodatkowy mniejszości komisyi, podnosząc, że gminy podmiejskie po lewym brzegu Wisły liczą 30.000 mieszkańców, a ludność ta wciąż rośnie, podczas gdy okręg pierwszy miejski — wykrojony dla Bobrzyńskiego — wyludnia się; ludność jego zmniejszyła się w ostatnich 10 latach o 7% i z czasem stanie się ten okręg tylko „kuryą handlową“, podczas gdy gminy podmiejskie, zamieszkałe przez miejską ludność krakowską, ogromnie wzrosną, a pozbawione będą reprezentacyi. Później nie dostaniemy tego mandatu, bo wprawdzie teraz Polacy całują się z wszechniemcami (wesołość), ale potem to może ustać.

Nie obawiajcie się, że stworzycie mandat dla socyalisty, bo jak nie tu, to natura gdzieindziej znajdzie sobie ujście i socyalista w Krakowie w każdym razie wybrany będzie. Jeżeli gdzie, to tu robotnikom się należy reprezentacya.

Poseł **Rotter** wyraża żal do prezydenta, że zwołał posiedzenie komisyi statutowej na wtorek, chociaż wiedział, że dwaj członkowie tej komisyi (Daszyński i Rotter) muszą być w tym dniu ze swego obowiązku poselskiego w Wiedniu, w parlamencie. Gdyby posiedzenie rady odbyło się parę dni później, nie byłoby to nic szkodziło. Argumenty referenta większości komisyi są niezwykle liche. Będę przemawiał za wnioskiem Daszyńskiego, choćbym się miał narazić na to, że znowu „Czas“ napisze, że idę „pod komendą Daszyńskiego“ itp. „Naprzód“ tak samo na nas napada, gdy mu się z naszej strony coś nie podoba i nieraz brata się przeciw nam „Naprzód“ z „Czasem“ jak obecnie Koło polskie z wszechniemcami...

Hr. Dzieduszycki powiedział, że Galiyi należy się wedle ludności 129 mandatów. Koło uchwaliło jednomyślnie rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawem wyborczem, a tylko większością głosów żądanie conajmniej 110 mandatów dla Galicyi. Hr. Dzieduszycki w mowie swojej w pełnej Izbie nie znalazł ani jednego słowa na podkreślenie tego, co Koło polskie jednogłośnie uchwaliło, a podkreślił tylko to, co nie jednogłośnie przez Koło zostało uchwalone! Niemcy i Czesi nie są skorzy dać nam większej ilości mandatów. Teraz nadarza się sposobność umotywowania 5 mandatów dla Krakowa, a tu większość rady powiada: nie chcemy 5 mandatów. Tam w Wiedniu nie będą znali nawet motywów p. referenta, tylko będą wiedzieli, że był wniosek o 5 mandatów, a Rada miejska nie chciała 5 mandatów i wniosek odrzuciła. Jak będzie to mógł ktokolwiek zrozumieć? Chyba w domu waryatów byłoby to zrozumiałe.

Mówi się, że Rada miejska nie ma legitymacyi przemawiać imieniem gmin podmiejskich. Ale w petycyi do sejmu w sprawie „Wielkiego Krakowa“ miała legitymacyę mówić o Podgórzu, choć Podgórze nie chce się przyłączyć do Krakowa!

Powiedzcie raczej wprost: „nie chcemy piątego posła bez motywowania, bo kto ma siłę, ten nie potrzebuje motywów“. Nie chcecie piątego posła, bo nie chcecie socyalisty, jak to p. Jaworski przyznał. Ale zważcie, że jeżeli będzie ten piąty mandat dla socyalisty, to będzie jednego konkurenta mniej dla p. Bobrzyńskiego. Nie wyobrażajcie sobie, że ze Śródmieścia wyjdzie koniecznie konserwatysta, właśnie socyalista wyjść może, bo w tych domach na froncie mieszkają tacy, co głosować będą na ekscelencyę, ale w oficynach mieszkają tacy, co głosować będą na socyalistę, a tych jest więcej, bo więcej jest ubogich niż bogatych. A jeżeli temu socyaliście miejsce się zostawi w piątym okręgu, to będzie to klapa bezpieczeństwa dla was. W interesie miasta i w interesie konserwatystów jest temu socyaliście piąty mandat stworzyć.

A zresztą odwołuję się do was samych, czy możecie coś zarzucić działalności p. Daszyńskiego w radzie miejskiej? Odwołuję się do tych pp. radców, którzy byli w deputacyi u Koerbera po powodzi, jakie wrażenie na nich zrobiło stanowisko zajęte tam przez p. Daszyńskiego? Gdzie szło o ekonomiczne interesy Krakowa, zawsze stawał on w ich obronie na równi z innymi. A w deputacyi kanałowej u Gautscha, a w sprawie portu krakowskiego w komisyi mieszanej — proszę sobie przypomnieć, jak się tam p. Daszyński dzielnie spisał w obronie interesów Krakowa! Skoro zatem poseł Daszyński, jako członek rady miasta pracował z korzyścią dla miasta, więc co to ma szkodzić, jeżeli się dla niego stworzy mandat poselski?

A co będzie, jak w Radzie państwa będzie silna dążność ze strony Koła polskiego do pomnożenia ilości mandatów z Galicyi i to z miast, i gdybyśmy doszli do 100 mandatów, to gdzież podziejecie tych 12 nowych mandatów, jeżeli Kraków powie: my nie chcemy 5 mandatów!? Może się powtórzyć zupełnie to samo, co było w r. 1897, kiedy uchwalano piątą kuryę; na Galicyę wypadało 20 mandatów tej kuryi, ale Koło polskie powiedziało: „Na co nam tyle socyalistów, 15 dosyć!“ I na żądanie Koła polskiego Galicya zamiast 20 otrzymała 15 mandatów. A ilu socyalistów wyszło z tych 15 okręgów? jeden: Daszyński!

Jeżeli odrzucicie piąty mandat, to w parlamencie powiedzą: „Skoro Kraków nie chce więcej mandatów, to wystarczy dodać Galicyi parę mandatów“. I dojdziemy nie do 100, lecz najwyżej do 91 mandatów. A jakże będzie wyglądał wobec tego hr. Dzieduszycki, który powiedział: 129 mandatów, ani jednego mniej?!!

Jeżeli dziś nie możecie się zdecydować do głosowania za wnioskiem posła Daszyńskiego, to jeszcze raz odeszlijcie go do komisyi i zastanówcie się nad nim dobrze, bo bierzecie ciężką odpowiedzialność na siebie! (Oklaski).

Prezydent dr **Leo** usprawiedliwia się, że musiał zwołać radę w ciągu 8 dni w myśl uchwały Rady, musiał więc zwołać na 2 dni wprzód komisyę, nikt zaś nie zażądał odroczenia. Rada uchwaliła termin...

Poseł **Rotter**: Rada uchwaliła też zburzyć ruderę przy kościółku św. Idziego!

Prezydent dr **Leo**: Ale bez terminu. (Wesołość).

Poseł dr **Jaworski** opowiada jakąś długą przypowieść o „Antonim i Benedykcie“, wprawdzie nie dowcipną, ale za to nudną, poczem oświadcza cynicznie, że tu idzie o mandaty, więc dla większości rady nie może być obojętne, dla kogo mają być te mandaty.

Mówca boi się, że skutkiem uchwalenia wniosku Daszyńskiego uzyskanoby nie piąty, ale czwarty mandat nie dla Krakowa, lecz dla Krakowa rozszerzonego. Brak legitymacyi jest argumentem, bo w Gracu gminy podmiejskie, przyłączone w projekcie rządowym do miasta, wniosły protest przeciw temu. I u nas to właśnie mieliśmy na względzie, że ludność krakowskich gmin podmiejskich ma charakter rolniczy (!) i nie chce być przyłączoną do Krakowa (!!!).

Poseł Rotter kilkakrotnie rozśmieszył świetną Radę; w dziejach naszych — ciągnął dalej z sztucznym patosem p. Jaworski — nie znam tak poważnej chwili jak obecna i nie chciałbym mieć na sumieniu, żem w takiej chwili śmiech wywołał... Czuję już to hasło agitacyjne, które stąd wyjdzie: „Konserwatyści nie chcą piątego mandatu dla Krakowa“. (Głosy: No, tak jest przecież!).

P. Rotter skorzystał ze sposobności, aby tu poprzeć przyszłą kandydaturę p. Daszyńskiego na posła do parlamentu. Ja nie mam w zwyczaju mówić o ludziach w ich nieobecności i dlatego w tej kwestyi głosu nie zabiorę.

Powiedział p. Rotter, że jego stronnictwo jest bite z prawej i z lewej strony; ja pod tym względem nie byłbym za zmianą stanu posiadania. (Wesołość. — Głosy: To także humorystyka!).

Dr **Gross** stawia wnioski dodatkowe: 1) „Rada miasta oświadcza się za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawem wyborczem do Rady państwa“. 2) Rada miejska oświadcza się za proporcyonalnem prawem wyborczem w okręgach miejskich.

Red. **Konopiński** zbija po kolei wywody posła Jaworskiego; jeżeli ten z otwartością powiedział, że od konserwatystów nie można wymagać, aby stwarzali mandaty, których nie zdobędą, to może to być stanowisko partyi, ale nie stanowisko rady miasta, która ma obowiązek starać się dla miasta o jak największą liczbę mandatów; kto zaś je potem zdobędzie, „Benedykt“ czy „Antoni“, to zupełnie inna rzecz.

P. **Bartoszewicz** wyśmiewa złośliwie sztuczny patos tyrady p Jaworskiego przeciw humorowi: Nie widzę nic tak smutnego dla nas w reformie wyborczej. Ta walka o liczbę mandatów w Wiedniu jest przecież nic nie znaczącą drobnostką wobec tego, co się dzieje o kilka mil od nas na północ. Nie widzę przyczyny, dlaczego z powodu reformy wyborczej wypędzić wszelką wesołość. Niejeden, mówiąc humorystycznie, mówi bardzo seryo, a niejeden znów mówiąc seryo, mówi humorystycznie!

Mówca stawia wnioski zupełnie tak samo brzmiące, jak wniosek posła Daszyńskiego, zawierający jednak tylko gminy, położone na lewym brzegu Wisły: Czarna Wieś, Nowa Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Krowodrza i Grzegórzki.

Poseł **Rotter** zjadliwie odpowiada p. Jaworskiemu, wykazując nicość jego argumentów. P. Jaworski mówił o skórze na niedźwiedziu. On by chciał przedłużyć życie temu niedźwiedziowi. Ale to jest już pewnikiem, że się tego niedźwiedzia uśmierci. Idzie o to, żebyśmy z jego skóry dostali tyle, ile się nam należy, a nie ogon!

P. **Konopiński**: Niedźwiedź ma bardzo mały ogon! (Wesołość).

Referent większości dr **Muczkowski** w końcowem przemówieniu okazał, że nie umie rozróżnić prawa wyborczego „proporcyonalnego“ od „pluralnego“, powszechne prawo uważa za sprzeczne z proporcyonalnem i naplótł jeszcze tyle głupstw, że okazał nietylko absolutną nieznajomość rzeczy, ale wprost tak słabą głowę, iż stańczycy powinni to swoje „światło“ w interesie swego stronnictwa coprędzej schować pod korzec...

Referent mniejszości dr **Gross** jeszcze raz przytacza szereg rzeczowych argumentów, piętnuje stanowisko zajęte w komisyi przez dra Rafała Landaua i żąda imiennego głosowania nad wszystkimi wnioskami.

Dr Rafał **Landau** w rzekomem „sprostowaniu“ przyznaje to wszystko, co powiedział o nim dr Gross.

Głosowanie.

Wywiązuje się następnie zatarg formalny między prezydentem a drem Grossem, który żąda, aby nad jego wnioskami osobno głosowano. W imiennem głosowaniu rada odrzuciła to żądanie dra Grossa 34 głosami przeciw 15, poczem uchwaliła również w imiennem głosowaniu 36 głosami przeciw 15 przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła Daszyńskiego o 5 mandatów dla Krakowa. Tem samem odrzucono też wszystkie dodatki i wnioski ewentualne.

Za przejściem do porządku dziennego głosowali radcy: 1) Bąkowski, 2) Beringer, 3) Bialik, 4) Bobilewicz, 5) Bujak, 6) Chyliński, 7) Dattner, 8) Drozdowski, 9) Federowicz, 10) Fierich, 11) Godzicki, 12) Jaworski, 13) Jordan, 14) Judkiewicz, 15) Kosobucki, 16) Koy, 17) Kwiatkowski, 18) ks. Krupiński, 19) Rafał Landau, 20) Leo, 21) Markus, 22) Muczkowski, 23) prof. Julian Nowak, 24) Ponikło, 25) Rosenblatt, 26) Sare, 27) Schwarz, 28) Sędzimir, 29) Stachowski, 30) Staniszewski, 31) Sulikowski, 32) Suski, 33) Szarski. 34) Szatkowski, 35) Tilles, 36) Wachtel.

Przeciw przejściu do porządku dziennego: 1) Bandrowski, 2) Bartoszewicz, 3) Birnbaum, 4) Bujwid, 5) Frühling, 6) Gross, 7) Guńkiewicz, 8) Horowitz, 9) Klemensiewicz, 10) Konopiński, 11) Ignacy Landau, 12) Lustgarten, 13) Maciołowski, 14) Stanisław Nowak, 15) Rotter.

W poprzedniem imiennem głosowaniu p. Bartoszewicz wstrzymał się od głosowania, a p. Kwiatkowski głosował za formalnym wnioskiem dra Grossa.

* * *

Na początku posiedzenia przed przejściem do dyskusyi nad wnioskiem Daszyńskiego zabrał głos dr Gross i przypomniał, że przed kilku miesiącami postawił wniosek nagły o wniesienie petycyi do sejmu w sprawie zaprowadzenia **powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego do sejmu.** Wówczas Rada nie uznała nagłości tej sprawy, dziś jednak sprawa ta jest nagłą, skoro na porządku dziennym jest kwestya wyodrębnienia Galicyi. Mówca zapytuje więc prezydenta, czy sprawa ta postąpiła naprzód, bo wniosek jako nienagły znajduje się zapewne w sekcyi.

Prezydent dr Leo obiecuje dać odpowiedź na następnem posiedzeniu.

Następnie na zapytanie dra Bandrowskiego w sprawie walącej się rudery koło kościółka św. Idziego odpowiada prezydent dr Leo, że prowadzi z Dominikanami pertraktacye w sprawie odbudowania tej ruiny na jakiś cel katolicki i że »tylko« wiązanie dachu się zawaliło, a zresztą stan budynku jest taki jak dawniej... W ciągu kwietnia sprawa przyjdzie na radę.

Rada państwa.

Zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wiedeń, 29 marca. W komisyi zapomogowej przedłożył poseł Steiner wypracowany przez się wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, wedle której mianoby co roku na cele zapomogowe dla krajów dotkniętych klęskami elementarnemi wstawić do budżetu państwowego 10 milionów koron. Suma ta miałaby być rozdzielaną według ułożonego raz na zawsze klucza, a oprócz tego miałyby być powołane komitety pod przewodnictwem naczelnika kraju, albo jego zastępcy dla rozdziału funduszów zapomogowych.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wyborczej, na którem byli obecni prezydent ministrów br. Gautsch, minister Bylandt i kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein, podniósł przewodniczący Marchet, że prezydent Izby posłów hr. Vetter zgodził się na to, aby Izba odbywała posiedzenia tylko dwa razy w tygodniu, t. j. w wtorki i piątki do godziny 4 po południu. W dniach tych komisya zbierać się będzie o godzinie 5 po południu, zaś w inne dni, jak to wczoraj ułożono, dwa razy dziennie, t. j. od godziny 10 do 1 w południe i od 3 do 6 po południu.

Następnie po dłuższej dyskusyi, w której brał także udział prezydent ministrów br. Gautsch, uchwalono, aby podczas sejmu kraińskiego komisya nie obradowała, gdyż poseł Sustersic, który jest także członkiem komisyi, musi być obecnym podczas obrad sejmu kraińskiego, zwołanego na dzień 2 kwietnia. Zdaniem prezydenta ministrów br. Gautscha sejm kraiński ukończy swoje obrady w ciągu ośmiu dni.

Po dłuższej dyskusyi formalnej przystąpiono do dyskusyi generalnej nad ustawami wyborczemi.

Poseł **Onciul** występował za zrównaniem liczbowem słowiańskich i niesłowiańskich (niemieckich, włoskich i rumuńskich) mandatów. Przez to wykluczone zostałyby gwałty większości. Proponuje, aby nowe mandaty utworzono na podstawie kombinacyi liczby ludności i siły podatkowej. Proponuje nowych 55 mandatów tak, aby ogólna liczba posłów wynosiła 480, t. j. 240 słowiańskich i 240 niesłowiańskich. Poleca swoją propozycyę jako podstawę do kompromisu.

Poseł **Kaiser** zauważa, że zmiana liczby mandatów jest dlatego konieczną, gdyż przedłożenie daje Niemcom stanowisko, którego oni mimo całej sympatyi dla reformy wyborczej, przyjąć nie mogą. Przedłożenie stwarzające większość słowiańską o 30 głosów, jest nietylko ze stanowiska Niemców ale także ze stanowiska jednolitości i interesów Austryi nie do przyjęcia. Propozycye Onciula są również dla Niemców nie do przyjęcia.

Poseł **Starzyński** zaznacza jeszcze raz stanowisko Koła polskiego w kwestyi reformy wyborczej i podnosi, że bez reformy konstytucyi w duchu rozszerzenia autonomii krajów, reforma wyborcza dla Polaków jest nie do przyjęcia. Wskazuje, że przedłożenie rządowe bezwarunkowo w założeniu zawiera kwestyę rozszerzenia kompetencyi sejmów. Omawia tę kwestyę szczegółowo.

Poseł **Choc** nie zgadza się z tak doraźnem traktowaniem sprawy i protestuje przeciw ewentualnemu oktrojowaniu reformy wyborczej. Oświadcza się za zniesieniem Izby panów i żąda rozdziału 12 mandatów śląskich. po 4 dla każdej narodowości.

Poseł **Parish** (feudalna w. własność) przyznaje, że dzisiejsze prawo wyborcze nie odpowiada obecnym stosunkom. Należy się obawiać, że po zaprowadzeniu nowego prawa wyborczego walki narodowościowe będą o wiele gwałtowniejsze, a następstwem ich będzie obstrukcya.

Poseł **dr Gessmann** (antysemita) jest przekonany, że po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania stosunki w parlamencie się poprawią.

Poseł hr. **Dzieduszycki** powtarza znane żale, że proponowana przez rząd reforma nie daje prawdziwego powszechnego prawa głosowania; podnosi pokrzywdzenie Galicyi pod względem rozdziału mandatów; żąda pozostawienia rozdziału mandatów wewnątrz kraju ustawodawstwu sejmowemu i kończy żądaniem rewizyi konstytucyi.

Po mowie posła **Demla** (niem. postępowiec), który oświadczył się w zasadzie za reformą wyborczą, stawiając tylko pewne żądania co do Śląska, odroczono posiedzenie na dziś o godz. 5 po południu.

Z CARATU.

Wybory w Warszawie.

Warszawa, 30 marca. Ze 114 fabryk uprawnionych do wyborów, tylko 8 dokonało wyborów. — We wszystkich innych fabrykach robotnicy wstrzymali się od głosowania. W gminach wiejskich okręgu warszawskiego wybory odbyły się przy bardzo nielicznym udziale wyborców.

Wybory do Dumy.

Moskwa, 29 marca. (Tel. ag. ros.). Wybory I. stopnia do Dumy dały tu następujący rezultat: wybrano 63 wyborców z prawicy, 35 z lewicy i 8 partyjnie niezdecydowanych. Wśród wybranych znajduje się Szipow, przewodniczący związku z 30 października i ks. Dołgorukow, przewodniczący związku demokratyczno-konstytucyjnego.

Petersburg, 30 marca. (Pet. ag. tel.) Partya konstytucyjno-demokratyczna odniosła przy wyborach z miejskiego okręgu petersburskiego zupełne zwycięstwo. Lista tej partyi przeszła w całości.

Napad na bank.

Charków, 30 marca. Wczoraj rano usiłowano obrabować bank »Wołga-Kama«. Czterech ze sprawców ujęto, reszta uciekła. Jeden z policyantów ranny.

Charków, 30 marca. Napad na bank był zorganizowany przez uczniów gimnazyum realnego i szkoły technicznej. W napadzie brało udział około 10 osób. Sprawcy strzelali do policyi, gdy ta chciała ich aresztować, i jednego zranili.

Z Inflant.

Ryga, 30 marca. (Pet. ag. tel.). Ponownie przedsięwzięte aresztowania doprowadziły do wykrycia rozgałęzionej organizacyi rewolucyjnej. Skonfiskowano wiele broni, ważne korespondencye i podburzające proklamacye.

Ryga, 30 marca. (Pet. ag. tel.). Sąd wojenny skazał wczoraj 7 członków organizacyi bojowej, między tymi 1 kobietę oskarżoną o dwa morderstwa, na 15 lat robót przymusowych.

Choroba następcy tronu.

Petersburg, 30 marca. W całem mieście obiega pogłoska, jakoby carewicz był niebezpiecznie chory.

Łaska.

Czita, 30 marca. (Pet. ag. tel.). Generał Rennenkampf ułaskawił 13 urzędników pocztowych, skazanych przez sąd wojenny na śmierć i zmienił im karę na roboty przymusowe i wygnanie.

Nowe rozruchy.

Melitopol, 29 marca. (Pet. ag. tel.). Wśród robotników portowych w Genicziensk wybuchły niepokoje. Wysłano tam wojsko.

Zamach na dyrektora kopalni.

Baku, 29 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj raniony tu został ciężko dyrektor Towarzystwa naftowego Duluknow. Policyi nie było na miejscu. Sprawca, którym — jak się zdaje — był jakiś robotnik, uciekł.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 29 marca. Członkowie rozwiązanego kierującego komitetu koalicyjnego odbyli wczoraj konferencyę i uchwalili jednolite postępowanie przy wszystkich ewentualnościach politycznych.

Wiedeń, 29 marca. C. k. Biuro korespondencyjne upoważnione jest do oświadczenia, że nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez dzienniki, jakoby postanowione zostało na konferencyi węgierskiej prezydenta ministrów z pewnym dygnitarzem wojskowym, że każdy na ochotnika zgłaszający się rekrut otrzyma urlop w ostatnim roku swojej służby prezencyjnej.

Parlament niemiecki.

Berlin, 29 marca. Parlament przyjął nowelę o flocie przeciw głosom socyalistów i partyi ludowej.

Berlin, 29 marca. Komisya budżetowa parlamentu przyjęła wszystkimi głosami przeciw jednemu wniosek posła Goetza z wezwaniem rządu do przedłożenia na przyszłej sesyi projektu ustawy obniżającej podatek cukrowy z 14 marek na najwyżej 10 marek. W dyskusyi reprezentant rządu Kühn oświadczył się przeciw wnioskowi.

Dyety dla posłów.

Berlin, 30 marca. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że ministerstwo Rzeszy w sobotę ostatecznie powzięło uchwałę co do dyet dla członków parlamentu. Przedłożenie, po uchwaleniu go przez Radę związkową, prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie wniesione w parlamencie.

Strejk górników we Francyi.

Lille, 29 marca. Uchodzi za rzecz pewną, że większość górników szybów w okręgu Nord i Pas de Calais oświadczy się za strejkiem.

Lens, 29 marca. Strejkujący kelnerzy powybijali szyby w restauracyach. Gdy nadeszła policya, wydarzyły się krwawe zajścia. Wiele osób aresztowano. Konduktorzy tramwajowi i dzienni robotnicy również przyłączyli się do strejku.

Przyjaźń angielsko-francuska.

Paryż, 29 marca. „Petit Parisien“ donosi, że deputacya angielskiej Izby lordów przybędzie do Paryża w odwiedziny do senatu francuskiego.

Eksplozya w kopalni.

250 górników zginęło!

Tokio, 29 marca. (Biuro Reutera). W kopalniach w Takasima niedaleko Nagasaki powstała eksplozya, w której **zginęło 250 robotników.**

Bójka w parlamencie japońskim.

Londyn, 29 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: W Izbie niższej ostateczne przyjęcie ustawy o upaństwowieniu kolei odbyło się wśród zaciekłej bójki między posłami. Przywołana policya musiała zaprowadzić porządek.

✕ **Posiedzenie komitetu wykonawczego** odbędzie się w piątek 30 b. m o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

✕ **Wszystkich mężów zaufania, wybranych przez rganizacye zawodowe, zapraszam na dziś (piątek) o godzinie 7 wieczorem** do Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) w ważnej sprawie. *Karol Peller.*

✕ **Poufne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w sobotę 31 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu własnym (ul. Józefa 12).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).